



W DZIEŃ BIZNESMEN
W NOCY BOKSER

KAMILA WIŚNIEWSKA

ZWIĄZANI

umówy



Copyright ©

Kamila Wiśniewska

Wydawnictwo NieZwykłe

Oświęcim 2021

Wszelkie Prawa Zastrzeżone

All rights reserved

Redakcja:

Agata Polte

Korekta:

Anna Rochatka

Edyta Giersz

Redakcja techniczna:

Mateusz Bartel

Projekt okładki:

Paulina Klimek

www.wydawnictwoniezwykle.pl

Numer ISBN: 978-83-8178-459-7

KAMIŁA WIŚNIEWSKA

ZWIĄZANI UMOWĄ

OŚWIĘCIM 2021

PROLOG

Annabel

Wyszłam po cichu z mieszkania wraz z moją pięcioletnią siostrą. Pomogłam jej włożyć kurtkę i ubrać mały plecak oraz podałam misia, z którym się nie rozstawała, a następnie opuściłyśmy kamienicę. Sophie złapała mnie za rękę, więc spojrzałam na nią z góry, po czym lekko się uśmiechnęłam. To niewinne dziecko nie zasługiwało na takie życie.

Szłyśmy chodnikiem w kierunku przedszkola. Mogłybyśmy jechać autobusem lub zamówić taksówkę, ale nie było mnie na to stać. Każdy cent się liczył, dlatego zawsze wychodziłyśmy wcześniej, aby mała zdążyła na zajęcia, a ja do pracy, do której miałam jeszcze spory kawałek do pokonania.

– Bella?

Kucnęłam przed siostrą, gdy dotarłyśmy na miejsce.

– Słucham, skarbie. – Złapałam ją za rączki.

– Będzie lepiej, prawda? – spytała Sophie.

Westchnęłam. Jak miałam wytłumaczyć pięcioletniej dziewczynce, że nie wiem? Nie miałam pojęcia, czy będzie lepiej.

– Będzie, aniołku. – Otarłam szybko pojedynczą łzę, aby jej nie zauważyła.

– Kocham cię, Annabel. – Oplotła rączkami moją szyję.

– Ja też cię kocham, Sophie. A teraz zmykaj do przedszkola. Przyjdę tak jak zawsze. – Pocałowałam ją w główkę i poczekałam, aż siostra wejdzie do sali.

Spojrzałam na nią ostatni raz, a następnie wyszłam z budynku, kierując się do pracy – przytulnej restauracji prowadzonej

przez starsze małżeństwo. Brownowie byli dla mnie i Sophie jak dziadkowie, których nie miałyśmy. Pomagali nam, jak tylko mogli. Pozwalali mi wyjść w trakcie pracy po siostrę i z nią wrócić. Siedziała potem na zapleczu, rysując albo oglądając bajki. Kiedy przedszkole było zamknięte, również mogłam zabrać małą ze sobą. Na szczęście rzadko chorowała, czasami zdarzało się jej przeziębic, ale dzięki maści od pani Brown objawy zwykle szybko ustępowały.

Po paru minutach weszłam do lokalu, witając się z jednym z kucharzy oraz kelnerką, moją przyjaciółką. Przebrałam się w firmowy strój i razem z Anną otworzyłyśmy restaurację, do której zawitali pierwsi goście. Dzisiaj panował spory ruch, dlatego nie miałam chwili wytchnienia. Ja i Anna praktycznie biegaliśmy wokół stolików. Lokal przyjmował również zamówienia z dużych firm, których prezesi byli tak bardzo zajęci pracą, że wysyłali asystentów po jedzenie. Czasami zdarzało się nawet, że i oni nie mieli czasu, wtedy dzwonili do restauracji, a po dodatkowej opłacie ktoś z nas dostarczał im posiłki.

Tego dnia jeszcze nikt nie złożył telefonicznego zamówienia, ale już pojawiło się kilku asystentów – naszych stałych gości.

– Bella, dzisiaj to jest jakaś porażka. Co ich nagle wzięło, żeby wyjść coś zjeść na mieście?

Spojrzałam na przyjaciółkę, która opadła na krzesło ze zmęczenia.

– Nie wiem, Anna. Ciesz się, że jeszcze nikt nie zadzwonił z żadnej firmy, z zamówieniem na dowóz. Pewnie wysłaliby któregoś z nas – odpowiedziałam zza kasy.

– Masz rację. Spójrz. – Przyjaciółka wskazała głową na wejście.

W progu stanął dobrze mi znany młody mężczyzna. Przeczesał włosy palcami, po czym spojrzał w moim kierunku z uśmiechem. Był asystentem jednego z najbardziej rozchwytywanych mężczyzn w Nowym Jorku, którego nie znałam; nie wiedziałam

nawet, jak się nazywał czy jak wyglądał. Nie interesowałam się takimi sprawami. Miałam ważniejsze rzeczy na głowie.

Derek tym razem nie pojawił się sam, a w towarzystwie również młodego, lecz na pewno starszego od niego mężczyzny, który wyglądał na biznesmena. Idealnie dobrany granatowy garnitur, włosy ułożone w artystyczny nieład oraz kilkudniowy zarost. Derek był wspaniałym facetem, zabawnym, a do tego szarmanckim. Miał narzeczoną, którą kochał i nie widział poza nią świata. Poznałam ją, gdy przyszli tutaj na kolację. Mogłabym nawet powiedzieć, że zaprzyjaźniłam się z tym facetem. Był naszym stałym gościem.

– Cześć, Bella, cześć, Anna – przywitał się, podchodząc do lady.

– Cześć, Derek. Co tym razem podać? To samo? – Zaśmiałam się lekko.

Jego szef zazwyczaj zamawiał sałatkę oraz tortillę z kurczakiem i warzywami. To był stały zestaw.

– Właściwie to nie. Mamy tutaj spotkanie. Za chwilę ma się pojawić inwestor – odpowiedział.

Czyli ten mężczyzna, który stał obok, to jego szef?

– Czyli to...

– Tak, to mój szef – odpowiedział Derek, wiedząc, o co chce zapytać.

– Rozumiem. – Uśmiechnęłam się. – Jeśli będziecie czegoś potrzebowali, wołaj.

– Pewnie. Muszę iść – rzucił. – A, i masz pozdrowienia od Chloe.

– Dziękuję i również ją pozdrów.

Chloe to narzeczona Dereka.

– Taki facet to ideał. I zawsze, jak się taki znajdzie, to zajęty, albo jest takim idiotą, że brak słów. – Spojrzałam na rozmarzoną Annę.

Niestety, musiałam się zgodzić z jej słowami.

– Albo gej. – Moja uwaga rozbawiła nas obie, ponieważ przypomniła o sytuacji z przeszłości, gdy Anna zakochała się w chłopaku, który był homoseksualny. Bał się jednak przyznać do swojej orientacji, więc umawiał się z dziewczynami. – Jeszcze trafisz na tego odpowiedniego – dodałam.

– Kiedy będę miała siwe włosy i gromadę kotów w domu.

Zaśmiałam się ponownie.

– Przesadzasz. Lepiej wracajmy do pracy.

Anna stanęła za kasą, a ja podeszłam do stolików, aby zebrać zamówienia. Czułam na sobie czyjeś spojrzenie, jednak nie miałam pojęcia, kto mógł na mnie patrzeć. Być może to tylko wrażenie. Maszerowałam po lokalu, gdy do restauracji wszedł siwiejący mężczyzna z młodą kobietą u boku. Spojrzałam na nich i od razu domyśliłam się, że to ten inwestor, o którym wspomniał Derek. Starszy facet zapewne ze swoją asystentką, choć nie miałam pewności, czy jej wygląd był odpowiedni do stanowiska. Cycki prawie wylewały jej się z biustonosza, a na twarzy nosiła grubą warstwę makijażu.

Moje przypuszczenia okazały się słuszne, ponieważ mężczyzna przystanął przy stoliku Dereka i jego szefa, który rozglądał się po restauracji. Podeszłam do nich wolnym krokiem, a wtedy spojrzenia wszystkich skoncentrowały się na mnie. Nie lubiłam chwili, w której czułam na sobie wzrok tak wielu osób.

– Dzień dobry, mam na imię Annabel. Czym mogę państwu służyć?

– Poproszę średnio wysmażonego steka z rukolą – odparł starszy facet. – A dla mojej asystentki sałatkę grecką.

W dodatku decyduje za nią. Na pewno nie jest tylko asystentką.

– A dla panów? – Spojrzałam na przyjaciela i jego szefa, który wpatrywał się we mnie intensywnie.

– Ja poproszę pieczeń z cielęciny – rzekł Derek, uśmiechając się szeroko.

Czekałam na odpowiedź ostatniego z gości, ale ten milczał. Zauważyłam, jak przyjaciel szturcha go łokciem.

– Co? – Mężczyzna spojrział w jego kierunku, a wtedy Derek wskazał na mnie głową, dając znak, że czekam na zamówienie.

– Poproszę łososia z grilla w sosie szczypiorkowym – odpowiedział na jednym wydechu.

Co z nim nie tak?

– Oczywiście, to wszystko? Czy podać coś do picia? – zapytałam.

– Dwa soki pomarańczowe – oznajmił Derek.

– A dla nas czerwone wino wytrawne – powiedział inwestor.

Jakie odmienne zdania.

Zapisałam wszystko, a następnie zerknęłam na szefa przyjaciela. Widać, że nie był zadowolony z obecności tamtej dwójki.

Odeszłam od stolika, po czym podałam karteczkę kucharzowi. W restauracji zrobiło się nieco luźniej, większość gości zdążyła już zamówić i tylko czekała na swoje dania, więc miałyśmy z Anną krótką chwilę na odpoczynek.

– Widziałaś tę dziewczynę? Założę się, że nie jest tylko jego asystentką – powiedziała przyjaciółka, patrząc w kierunku ich stolika.

– To samo pomyślałam. Zamówił dla niej tylko sałatkę, a ona ani słowem się nie odezwała. Derek z szefem wzięli sok pomarańczowy, a on czerwone wino wytrawne – poinformowałam.

– Współczuję Derekowi, że musi tam z nimi siedzieć – skomentowała.

– Tak, ja również. Jego szef też nie jest chyba zadowolony, sądząc po minie.

– Przyglądałaś się mu?

– Anna – skarciłam ją.

– No co? Nie powiesz mi, że nie jest przystojny.

– Nawet jeśli, to co z tego? Nie szukam faceta. Nie mam na niego czasu.

– Tak, wiem, ale od miłości nie uciekniesz.

– A ty co? Wielka znawczyni miłości? Widzę faceta pierwszy raz w życiu i już planujesz nasz ślub?

– A żebyś wiedziała. Mówię ci, ty i tamten facet, który jest szefem naszego przyjaciela, będziecie razem.

– Zabawna jesteś, kochana. – Zaśmiałam się, nie komentując więcej jej słów.

Po kilkudziesięciu minutach jedzenie było gotowe, więc zanieśliam je do stolika.

– Nie obchodzi mnie, że twoja asystentka znalazła błąd. Sprawdzaliśmy umowę i jest w porządku. Prawnicy również ją przeglądali.

– I tak jestem zdania, że powinieneś zejść z ceny.

– Nigdy.

Mężczyźni zamilkli, gdy zjawiłam się przy stoliku. Podałam im ich dania na talerzach, życząc smacznego, po czym odeszłam.

Ledwo oddaliłam się od stolika, a facet, który zjawił się ze swoją asystentką, mnie zawołał. Spojrzałam w jego kierunku, a następnie zawróciłam.

– Zamawiałem średnio wysmażonego, a ten to chyba w ogóle nie jest wysmażony – oznajmił.

Nienawidzę takich ludzi.

Widziałam wkurzenie na twarzy Dereka, a także jego szefa.

– Stek jest średnio wysmażony, tak jak pan sobie życzył – oznajmiłam z jadem w głosie.

Miałam gdzieś, że prawdopodobnie mi się za to dostanie.

– Grzeczniej, lalczko.

Spojrzałam na niego, nie dowierzając temu, co właśnie powiedział. Wkurwienie wzbilo się nad innymi emocjami. Nikt nie miał prawa tak do mnie mówić.

– Kurwa. – Gdy miałam się już odezwać, niespodziewanie szef przyjaciela wstał z miejsca. W jego oczach widoczny był gniew. – Przestań pierdolić głupoty i przeproś ją natychmiast! – krzyknął.

– Za co mam ją przeproszać? Nadaje się tylko do pieprzenia, nawet usługiwać nie umie.

Te słowa trafiły we mnie jak piorun. Stałam sparaliżowana. Nawet nie usłyszałam, kiedy Anna zjawiała się obok, a Derek stanął obok szefa, który mordował wzrokiem inwestora. Nie wiedziałam też, w którym momencie pięść mężczyzny zetknęła się z twarzą starszego faceta.

– Żadna kobieta nie jest kurwą, nie licząc twojej asystentki, którą pieprzysz. Nie waż się w mojej obecności mówić w taki sposób! – krzyknął szef mojego przyjaciela, a następnie spojrzał na mnie, po czym rzucił do Dereka: – Wychodzimy.

– Wszystko w porządku? – zapytał przyjaciel.

Pokiwałam głową. Po chwili Anna zabrała mnie na zaplecze, w czasie gdy ochrona wyprowadziła faceta, który praktycznie nazwał mnie kurwą.

– Bella, wszystko w porządku? Nie przejmuj się nim.

– Wszystko w porządku. Nie martw się. – Uśmiechnęłam się delikatnie.

Wróciłyśmy do pracy. Do końca zmiany było już na szczęście spokojnie. Staralam się nie myśleć o incydencie z dzisiejszego dnia. Wiedziałam, że nie mogłam się nim przejmować. Staralam się zapomnieć, a Anna mi w tym pomagała. Oświadczyła, że dzisiaj wieczorem pójdziemy do klubu. Ona i ja oraz Derek z Chloe. Cóż, nie miałam nawet jak odmówić. Znając ją, zapewne wyciągnęłaby mnie z domu śpiącą, więc nawet nie dyskutowałam. Może impreza to dobre rozwiązanie.

ROZDZIAŁ 1

Cameron

Stałem w garderobie, zakładając granatową marynarkę. Poprawiłem kołnierz oraz krawat, po czym przejrzałem się w lustrze. W tym samym momencie usłyszałem pukanie. Spojrzałem w bok i dostrzegłem swoją siostrę. Stała w progu, patrząc na mnie.

– Co jest, młoda? – zapytałem, zapinając zegarek na prawym nadgarstku.

– Nic, bracie – odpowiedziała, podchodząc. – Myślę po prostu.

– Rose, nawet nie próbuj zadawać mi tego samego pytania – rzuciłem, uprzedzając ją.

– Nic jeszcze nie powiedziałam. – Uśmiechnęła się niewinnie.

– Już ja znam ciebie i te twoje sztuczki. Nie nabierzesz mnie na te słodkie oczka. – Sięgnąłem po telefon, a następnie spojrzałem znów na siostrę.

Wyszedłem z garderoby, po czym skierowałem się do gabinetu po potrzebne dokumenty do firmy. Czuję i słyszałem za sobą kroki, co oznaczało, że ta mała żółta szła za mną. Wiedziałem, co zaraz powie.

– Braciszku. – Stałem przed biurkiem, zabrałem dokumenty, po czym odwróciłem się w stronę Rose, czekając na pytanie, które zaraz miało paść z jej ust. – Kiedy poznam twoją wybraną?

Przewróciłem oczami.

– Niedługo – odparłem, nie myśląc nawet nad tym, co mówię.

– Naprawdę? Czyli jednak.

Czekaj. Co ja właściwie powiedziałem?

Rose wybiegła szczęśliwa z mojego gabinetu. Ja pierdołę. Co ja, kurwa, powiedziałem? Nie miałem nikogo. Specjalnie rzuciłem, że siostra pozna niedługo moją wybrankę, tylko po to, aby dała mi spokój. Nie przemyślałem tych słów. Teraz będę musiał znaleźć kobietę, która stanie się moją żoną. Inaczej kłamstwo ciągnięte od kilku lat w końcu wyjdzie na jaw.

Wyszedłem z domu, trzaskając drzwiami, a następnie skierowałem się do garażu. Wsiadłem do samochodu, aby pojechać do firmy.

Po jakimś czasie dotarłem na miejsce, a wchodząc do budynku, ciągle myślałem o tym, co mam zrobić. Jak miałem w krótkim czasie znaleźć odpowiednią kobietę? Rose zapewne już wkrótce upomni się o moją dziewczynę, która nie istniała, a wiedziałem, że nie mogłem ciągnąć tego kłamstwa w nieskończoność. Nawet nie wiem, ile już trwało.

Nie witając się z nikim, wszedłem do swojego gabinetu na najwyższym piętrze budynku. Znajdowały się tu tylko biura moje, mojego asystenta oraz recepcja. Wybrałem sobie tym razem do pomocy w pracy mężczyznę, ponieważ od poprzedniej asystentki nie mogłem się odgonić. Wyobrażała sobie nie wiadomo co. Dlatego tym razem zatrudniłem faceta, co było strzałem w dziesiątkę. Derek jest nie tylko wspaniałym pracownikiem, który rzetelnie wykonuje swoje obowiązki, ale również dobrym kolegą.

– Cześć, Cameron. – Podniosłem wzrok znad biurka.

– Cześć, Derek – odpowiedziałem i skinąłem głową.

Mówimy do siebie po imieniu, bo tak jest lepiej. Dzieli nas tylko trzyletnia różnica wieku.

– Coś ty taki nie w sosie? – zapytał, siadając naprzeciwko mnie.

– Daj spokój. Rose znowu zaczęła temat mojej dziewczyny, która nie istnieje, ale ona o tym nie wie.

Derek o wszystkim słyszał. Czasami się śmiał, że nie może znaleźć partnerki z jednego powodu – wszystkie kobiety, które dotychczas spotkałem, leciały tylko na mój wygląd i kasę. Jedna dziewczyna, z którą widywałem się kilka lat temu, wydawała się porządną, ułożoną osobą, ale okazało się, że ma męża i małe dziecko. Cóż za ironia losu.

– Co tym razem zrobiłeś?

Spojrzałem na niego z kpina.

– Zapytała mnie, kiedy pozna moją wybrankę, a ja nie myśląc za wiele, powiedziałem, że niedługo.

– No to wpadłeś jak śliwka w kompot.

– Potrafisz mnie pocieszyć... Rose na pewno niedługo się o to upomni i co wtedy zrobię? Jak mam w krótkim czasie znaleźć kobietę, która idealnie będzie się nadawała na moją partnerkę? Taką, która spodoba się mamie i siostrze, ale przede wszystkim będzie pasować do mnie? Rose skapnie się od razu, że to kłamstwo. Od kilku lat je ciągnę. W końcu wszystko wyjdzie na jaw.

– Wpadłeś w niezłe bagno, kolego, ale za dwie godziny mamy spotkanie w restauracji, z której zawsze zamawiasz jedzenie.

– Jakie spotkanie?

– Z tym starym inwestorem.

– Tylko nie on. To będzie tragiczne, już to czuję.

– Ja tak samo. Przyjdę do ciebie pół godziny przed wyjściem.

– Dobra, a teraz do pracy.

Derek wyszedł z gabinetu, a następnie wrócił do siebie. Miałem trochę papierkowej roboty, więc przeglądałem kosztorysy oraz wydatki, a czas do spotkania, którego tak nie chciałem, zleciał w mgnieniu oka, więc zanim się obejrzałem, razem z asystentem wsiadaliśmy do samochodu, który miał zawieźć nas do restauracji.

– Masz umowę? – zapytałem.

– Mam.

Po dziesięciu minutach znaleźliśmy się pod lokalem. Weszliśmy do środka, wypatrując wolnego stolika. Zauważyłem, jak Derek uśmiecha się, a następnie unosi dłoń.

– Do kogo machasz? – zapytałem.

– Moja przyjaciółka tu pracuje. Tutaj zresztą ją poznałem.

– Wskazał delikatnie głową na ladę, za którą stała młoda dziewczyna.

Jej lśniące włosy opadały kaskadami na ramiona, a cerę miała nieskazitelnie czystą. Uśmiechała się szeroko, jednak jej oczy były przepełnione smutkiem. Nie mogłem oderwać od niej wzroku. Otrząsnąłem się dopiero, gdy Derek podszedł i się z nią przywitał. Zająłem miejsce, przyglądając się tej dwójce. Chwilę później szczęśliwy przyjaciel usiadł obok.

– Co się tak patrzysz? – zapytał, śmiejąc się.

– Nic – odpowiedziałem z przekąsem.

Obserwowałem biegającą między stolikami dziewczynę, gdy do środka wszedł Arthur Adler ze swoją asystentką, która wyglądała, jakby ktoś ją napompował. Poważnie. Każdy dobrze wiedział, że pieprzył ją w swoim biurze.

Podeszli do nas, a on nie witając się, usiadł naprzeciwko. Dobrze, może się zbytnio nie lubiliśmy, ale trochę kultury by nie zaszkodziło.

– Cameron – odezwał się z jadem w głosie.

– Arthur – odpowiedziałem mu tym samym tonem.

– Dokumenty gotowe? – zapytał.

– Może najpierw coś zamówimy – rzuciłem, widząc zbliżającą się w naszą stronę kelnerkę.

– Dzień dobry, mam na imię Annabel. Czym mogę państwu służyć?

Jej anielski głos utkwił mi w głowie. Spojrzała na Dereka i uśmiechnęła się do niego. Czemu na mnie nie popatrzyła?

– Poproszę średnio wysmażonego steka z rukolą – powiedział Arthur. – A dla mojej asystentki sałatkę grecką.

A co, ona głosu nie ma? I tylko sałatkę?

– A dla panów? – Nasze oczy na chwilę się spotkały, ale dziewczyna szybko odwróciła wzrok i przeniosła go na Dereka.

– Ja poproszę pieczeń z cielęciny.

Wpatrywałem się w kelnerkę i jej piękne oczy. Derek szturchnął mnie łokciem, więc spojrzałem, nie wiedząc o co mu chodzi.

– Co? – spytałem.

Wskazał głową na czekającą dziewczynę, która delikatnie się zarumieniła.

– Poproszę łososia z grilla w sosie szczypiorkowym – powiedziałem na jednym wydechu.

– Oczywiście, to wszystko? Czy podać coś do picia? – zapytała.

– Dwa soki pomarańczowe. – Dobrze, że Derek odpowiedział za mnie, bo odjęło mi mowę i to dosłownie.

– A dla nas czerwone wino wytrawne – dorzucił Arthur.

Przewróciłem oczami na to zamówienie. Spojrzałem na niego z lekką pogardą, lecz tego nie zauważył, ponieważ wyciągał jakieś papiery.

– Jessica sprawdziła waszą umowę i jest w niej parę błędów.

Nawet imię do niej pasowało.

– Niby jakich? – zapytałem.

– Po pierwsze, za duża cena. – *Przecież się, kurwa, na taką umawialiśmy.* – Po drugie, trzeci punkt nie pasuje. Połowa zysku miała być dla mnie.

– Że co, kurwa? Połowa? Ty sobie chyba śnisz? – Wkurwiłem się.

– To nie są jedyne błędy, jakie Jessica...

– Nie obchodzi mnie, że twoja asystentka znalazła błąd. Sprawdzaliśmy umowę i jest w porządku. Prawnicy również ją przeglądali.

– I tak jestem zdania, że powinieneś zejść z ceny.

– Nigdy – odpowiedziałem akurat w chwili, w której do naszego stolika wróciła kelnerka. Nawet nie spostrzegłem, że minęło już tyle czasu.

Postawiła przed nami talerze z zamówieniami, życzyła smacznego, po czym odeszła. Czułem, kurwa, że to spotkanie będzie tragiczne. Przekonałem się o tym chwilę później. Arthur zawołał dziewczynę, która nie zdążyła nawet dotrzeć do lady.

– Zamawiałem średnio wysmażonego, a ten to chyba nie jest w ogóle wysmażony – powiedział.

– Stek jest średnio wysmażony, tak jak pan sobie życzył – odparła z pogardą.

– Grzeczniej, laleczko.

Tego było za wiele.

– Kurwa. – Wstałem gwałtownie od stołu. – Przestań pierdolić głupoty i przeproś ją natychmiast! – krzyknąłem.

– Za co mam ją przeproszać? Nadaje się tylko do pieprzenia, nawet usługiwać nie umie.

Gość przesadził. Natychmiast doskoczyłem do jego twarzy. Nawet Derek mnie nie powstrzymał. Doskonale wiedział, że umiem się bić.

– Żadna kobieta nie jest kurwą, nie licząc twojej asystentki, którą pieprzysz. Nie waż się w mojej obecności mówić w taki sposób! – krzyknąłem w jego stronę.

Spojrzałem na dziewczynę, a następnie zwróciłem się do Dereka:

– Wychodzimy.

Nie czekając na nikogo, wyszedłem z restauracji, bo jeszcze chwila, a rozniósłbym wszystko, w tym Arthura. Słyszałem tylko, jak Derek rozmawia z kelnerką, by chwilę później dołączyć do mnie. Nie odzywałem się w drodze powrotnej do firmy, on również. Sam był wkurzony tą sytuacją, ponieważ dotknęła jego przyjaciółkę.

W firmie byliśmy po piętnastu minutach. Weszliśmy do windy, gdy do Dereka zadzwonił telefon.

– Tak, skarbie? – Ten to ma jebane szczęście. U jego boku stoi idealna kobieta. A ja nawet nie mogę znaleźć takiej na niby. – Jestem w firmie, coś się stało? Źle się czujesz? Wróć jak najszybciej i pojedziemy do lekarza. Połóż się.

Spojrzałem na niego. Był ewidentnie przejęty.

– Co jest? – zapytałem.

– Chloe się źle czuje. Od kilku dni już tak ma. Będę mógł wyjść dzisiaj wcześniej, jak tylko skończę to, co mam do zrobienia?

– Nie musisz, już możesz iść. Jedź z nią do lekarza, ja chyba i tak wróćę niedługo do domu – powiedziałem, sprawdzając godzinę.

– Dzięki. Jesteś spoko szefem, ale tylko dla mnie.

Zaśmiałem się.

– Uważaj, bo mogę przestać – powiedziałem, grożąc mu palcem, co również go rozbawiło.

– Uważaj, bo się boję – odparł.

Wysiedliśmy na naszym piętrze, Derek poszedł po papiery, po czym pożegnał się i wyszedł z firmy. Ja za to usiadłem w fotelu, spoglądając na dokumenty. Współpraca z Arthurem była zakończona definitywnie.

Nie potrafiłem się skupić na swoich zadaniach. W głowie miałem mętlik. Z jednej strony pojawiała się dziewczyna z restauracji, a z drugiej siostra i moja fikcyjna partnerka. Nalałem sobie whisky, którą wypilem jednym haustem. Musiałem podjąć jakąś właściwą decyzję.

Zadzwoniłem do najlepszego przyjaciela, który jest dla mnie jak brat. Poznaliśmy się, mając osiem lat. Od tamtej pory zawsze trzymaliśmy się razem.

– Cześć, Lucas – przywitałem się pierwszy.

– Siema, Cameron. Co u ciebie? – zapytał po chwili.

– Do dupy – odpowiedziałem.

– To co, może na imprezę pójdziemy? – zaproponował.
– Nie pomoże mi to – odpowiedziałem, zastanawiając się.
– Oj no, a może akurat ci pomoże i spotkasz rozwiązanie swoich problemów.

– Tak, w klubie pełnym spoconych i pijanych ludzi. Na pewno, Lucas.

– Ja ci mówię, spotkasz tam dzisiaj idealną kandydatkę.

– Wątpię, ale mogę iść. Muszę się rozluźnić.

– Czekam na ciebie o dwudziestej.

– Dobra, cześć. – Rozłączyłem się, odkładając telefon na biurko.

Posiedziałem jeszcze chwilę w gabinecie, po czym postanowiłem wrócić do siebie. Nic tu po mnie. Nie nadaję się już dzisiaj do pracy.

Zabrałem papiery, a po chwili byłem już w drodze do domu. Podczas jazdy przypomniały mi się oczy nieznanym dziewczyny, które wpatrywały się we mnie z wdzięcznością. Gdy tylko ją ujrzałem, pomyślałem, że nie widziałem nigdy piękniejszej kobiety. Nie pasowało mi tylko coś w jej spojrzeniu. Było przepełnione bólem, smutkiem. Dziewczyna uśmiechała się szeroko, jednak ja potrafiłem odgadnąć, kiedy kogoś coś trapiło. Codziennie stykałem się z różnymi ludźmi, stałem się odporny na niektóre zachowania, ale jednocześnie umiałem rozróżnić prawdziwy uśmiech od takiego wymuszonego.

ROZDZIAŁ 2

Annabel

Stałam przed klasą razem z kilkunastoma rodzicami czekającymi na swoje dzieci. Ja odbierałam Sophie, która nieraz wychodziła smutna, ponieważ dokuczał jej brak matki. Nigdy jej nie miała, bo ta porzuciła nas, gdy mała się urodziła. Zostałyśmy same z ojcem.

Na początku dawaliśmy sobie radę w trójkę. Tata, mimo załamania, stanął na wysokości zadania i zajął się Sophie. Jednak z upływem miesięcy siostra coraz bardziej zaczęła przypominać matkę, w czasie gdy ja raczej wdałam się w ojca. Ten, gdy dostrzegł podobieństwo między małą a żoną, coraz częściej sięgał po alkohol. Na początku to było tylko jedno piwo dziennie, jednak w końcu zmieniło się w kilkanaście. Później ojciec coraz częściej wychodził i wracał pijany do domu, budząc Sophie.

Gdy miała już roczek, to ja musiałam przejąć obowiązki, poświęcać jej całą uwagę, zajmować się nią. Musiałam pogodzić szkołę z opieką nad dzieckiem, a do tego jeszcze pracą dorywczą. Dobrze, że mieliśmy miłą starszą sąsiadkę, która chętnie pomagała przy Sophie. Najgorsze były jednak sytuacje, w których ojciec robił się agresywny. Kilka razy dostałam od niego w twarz za to, że coś mu nie pasowało. Tym samym chroniłam Sophie. Gdy chciał podnieść rękę na nią, stawałam w jej obronie, co kończyło się sinym policzkiem. Nigdy nie wiedziałam, kiedy mógł nadejść taki moment.

Po skończeniu szkoły nie myślałam zbyt długo. Od razu zaczęłam szukać pracy. Znalazłam ją właśnie w restauracji prowa-

dzonej przez Brownów. Było lepiej, ale nie najlepiej. Tata zaczął chorować, a do tego dochodził alkohol, który tylko pogarszał sytuację. Lekarze zdiagnozowali u niego raka trzustki. Leki kosztowały połowę mojej wypłaty. Prawie cała reszta szła na rachunki, więc nie mogliśmy myśleć o lepszym życiu. Emerytura ojca była niska, ale i tak głównie z niej kupowaliśmy jedzenie. Zdarzały się momenty, gdy jednak wszystkie pieniądze wydawał na alkohol. Wtedy bywało gorzej.

– Bella? – Z zamyślenia wyrwał mnie głos mojej malutkiej siostrzyczki.

Wbiegła w moje ramiona i mocno mnie przytuliła.

– Co tam, szkrabie? Jak było dzisiaj? – zapytałam, pomagając jej ubrać kurtkę.

Mieliśmy wczesną wiosnę, nie chciałam, aby Sophie się rozchorowała.

– Było super. Doszedł do nas nowy chłopczyk. Bawiłam się z nim samochodzikami, bo nikt nie chciał tego robić.

Spojrzałam na siostrę, gdy wychodziłyśmy z budynku.

– Bardzo dobrze zrobiłaś, a czemu nikt nie chciał się z nim bawić? – zapytałam.

– Bo jest czarny – odpowiedziała.

– Skarbie, nie czarny, tylko ma ciemną karnację. Bardzo dobrze zrobiłaś, że się z nim bawiłaś. Jestem z ciebie dumna.

– Przytuliłam ją.

– Bardzo fajnie się z nim bawiło. Fajny jest – powiedziała podtekstowana.

– Cieszę się.

W drodze do mieszkania Sophie cały czas opowiadała, jak spędziła dzisiejszy dzień w przedszkolu. Dużo też mówiła o tym nowym chłopcu, który miał na imię Benjamin.

Do domu dotarliśmy po pół godziny. Dzisiaj się nie śpieszyłyśmy. Wybrałyśmy dłuższą drogę przez park, z czego mała się ucieszyła. Obiecałam jej, że jutro pójdziemy na plac zabaw.

W mieszkaniu Sophie od razu pobiegła do swojego pokoiku, a ja zajrzałam do salonu, sprawdzając stan taty. Spał na kanapie, więc podeszłam bliżej, by zorientować się, czy jest pijany. Zdziwiłam się, gdy nie wyczułam od niego woni alkoholu, ale to mnie ucieszyło. Poszłam do kuchni, aby zrobić obiad.

– Bella, mogę pooglądać bajki? – Spojrzałam w dół, gdy w kuchni zjawiła się Sophie.

– Oczywiście, chodź. – Zaprowadziłam ją do salonu i włączyłam telewizor tak, aby nie obudzić ojca.

Siostra usiadła na dywanie przed kanapą ze swoim misiem, a ja wróciłam do przyrządzania zupy. Była gotowa po trzydziestu minutach. Sophie zjadła całą zawartość talerza, po czym wróciła do oglądania bajek.

W tym samym czasie wstał ojciec. Spojrzał na małą, po czym zerknął na mnie. Jego wzrok był pusty, przepelniony żalem. Przyglądałam się mu, gdy po chwili ruszył w moim kierunku.

– Witaj, córko.

– Cześć – powiedziałam niepewnie. – Siadaj, niedawno zrobiłam zupę. – Zajął miejsce bez żadnego marudzenia, a następnie zjadł przygotowany posiłek.

– Chciałbym z tobą porozmawiać.

Nie wiedziałam, czego mógł chcieć. Rzadko kiedy zamieniał ze mną choć słowo.

– Słucham?

– Nie wiem, czy to pomoże, ale chciałbym pójść na terapię. – Odwróciłam się w jego stronę z wymalowanym na twarzy szokiem.

– Naprawdę? – zapytałam, siadając obok.

– Wiem, że tylko się męczysz i przeze mnie nie masz swojego życia. Chcę dla was spróbować się zmienić. Krzywdzę was, często nieświadomie. Lepiej by się stało, gdybym zniknął. Może wtedy byłabyś spokojniejsza i szczęśliwsza. Wiem, że przez te kilka lat byłem złym ojcem...

- Zaskoczyłeś mnie – powiedziałam zgodnie z prawdą.
- Widzę, jak się męczysz, Bello. Jestem dla ciebie ciężarem. Choć w ten sposób będę mógł ci pomóc. Wiem, że tym nie cofnę czasu, ani chwili, w której podniosłem na ciebie rękę, ale...
- Tato, dzisiaj nie wyczułam od ciebie alkoholu.
- Nie wypilem ani kropli, ale wiem, że długo tak nie wytrzymam i sięgnę po butelkę.
- Jesteś pewny?
- Tak. Daj mi, proszę, tydzień, abym mógł się wami nacieszyć. Wiem, że Sophie brakuje matki, a ja nawet nie potrafiłem jej dać miłości ojca. – Zauważyłam, jak z jego oczu płyną łzy.
- Idź do niej. Spędź z nią trochę czasu, na pewno się ucieszy, gdy będzie mogła opowiedzieć ci o dniu spędzonym w przedszkolu i po prostu się do ciebie przytulić.
- Jesteś dobrą córką, nigdy nie zawiodłaś, to ja zawiodłem
- powiedział, po czym odszedł w stronę salonu.
- Albo zaczęłam wariować, albo w tacie zaszła zmiana, choć raczej w to wątpiłam. Sądziłam, że nigdy nie będzie chciał poddać się terapii. Czułam, że to tylko przejściowy stan. Jeden dzień bez alkoholu trochę orzeźwił mu umysł, ale ojciec doskonale zdawał sobie sprawę z tego, że to chwilowe i jutro wróci do swojej rutyny. Takie rzeczy nie zmieniały się z dnia na dzień. Potrzeba było czasu.
- Siedziałam w kuchni, zatracona w myślach. Dopiero dźwięk dzwoniącego telefonu mnie od tego oderwał. Spojrzałam na ekran i dostrzegłam na nim imię przyjaciela.
- Cześć, Derek, co tam?
- Cześć, Bella. Słuchaj, mieliśmy iść z wami do klubu, ale nie damy dzisiaj rady.
- Nie ma sprawy, coś się stało? Z Chloe wszystko w porządku?
- Tak, nawet lepiej. – Usłyszałam w jego głosie ekscytację. Musiało stać się coś dobrego.
- Derek, co jest? – zapytałam.

– Chloe jest w ciąży.

Zdziwienie wymalowane na mojej twarzy po chwili zamieniło się w uśmiech.

– Co? – chciałam upewnić się, że dobrze słyszę.

– Będę ojcem, Bella.

Wyczuwałam, że się uśmiecha.

– Boże, to wspaniale! – krzyknęłam ze szczęścia.

– Chloe źle się czuła, więc pojechaliśmy do szpitala. To siódmy tydzień.

– Gratulacje, Derek. Pozdrów Chloe, będziemy musieli kiedyś się spotkać.

– Na pewno. Muszę kończyć, Bella.

– Pa.

Derek będzie ojcem.

Nie zdążyłam odłożyć telefonu, gdy znów zadzwonił. Tym razem na ekranie pojawiło się imię Anny.

– Cześć, Bella – powiedziała pierwsza.

– Cześć, Anna – przywitałam się.

– Dzwonił do ciebie Derek?

– Tak, przed chwilą.

– Zostaniemy ciotkami, Bella.

Zaśmiałam się.

– Tak, to wspaniale. Derek musi być bardzo szczęśliwy. No ale nie pójdziemy na imprezę – rzuciłam.

– Pójdziemy we dwie. Musimy ci znaleźć faceta.

– Anna, nie szukam faceta. A tym bardziej nie znajdę go w klubie pełnym spoconych i pijanych ludzi.

– Ja ci mówię, że spotkasz. – Dalej obstawała przy swoim.

– Moja mama zajmie się Sophie. – Przez chwilę zastanowiłam się, czy mogę zostawić siostrę pod opieką ojca. Nie był pijany, więc nie powinno się nic stać. Zresztą, pójdę może na maksymalnie dwie godziny i wrócę do domu. Westchnęłam, nie wiedząc, czy dobrze robię.

- Nie będzie takiej potrzeby – odparłam.
- Annabel! – donośny głos mojej przyjaciółki odbił mi się w uszach. – Rusz ten swój seksowny tyłek.
- Sophie bawi się właśnie z tatą.
- Czekał, co ty powiedziałaś?
- To, co słyszałaś. Później ci opowiem.
- W takim razie za godzinę po ciebie będę. – I się rozłączyła.

Westchnęłam, a potem przewróciłam oczami. Anna była niemożliwa, ale mimo to nadal ją kochałam jak drugą siostrę.

Poszłam do salonu, gdzie na podłodze siedzieli tata z Sophie. Nie byłam świadkiem takiej sceny, od kiedy siostra miała kilka miesięcy. Wtedy ostatni raz się nią zajmował.

– Tato? – odezwałam się, aby zwrócił na mnie uwagę. – Czy Sophie może dzisiaj z tobą zostać?

To dziwne, że pytałam go, czy zajmie się własnym dzieckiem.

– Oczywiście, nie musisz się martwić. Nie tknę dzisiaj ani kropli alkoholu. Wybierasz się dokądś?

– Anna wyciąga mnie na imprezę.

– Idź i baw się dobrze. Nie przejmuj się niczym.

Pokiwałam głową, a następnie poszłam do swojego pokoju. Był utrzymany w odcieniach szarości i bieli. Na środku stało łóżko, a po lewej stronie znajdowały się szafa i komoda. Miejsca nie było wiele, całe mieszkanie mieliśmy nieduże, ale dla naszej trójki wystarczyło. Cieszyłam się, że nie musieliśmy przebywać w gorszych warunkach, w którym nie byłoby przestrzeni dla dziecka. Miałam nadzieję, że wszystko ulegnie zmianie, ale nie byłam pewna. Mogłam jedynie się modlić o lepsze jutro. Dla każdego z nas.

Nakładałam właśnie cienie na powieki, gdy usłyszałam dzwonek do drzwi, a chwilę później w progu mojego pokoju stanęła przyjaciółka.

– Gotowa na podbój Nowego Jorku? – zapytała z ekscytacją w głosie.

– Nie i to nie jest żaden podbój. Idziemy tylko na imprezę. Po-
tańczymy i tyle – odpowiedziałam, kończąc swój niedbały ma-
kijaż.

– Ja ci mówię, to odmieni twoje życie. Czuję to – rzuciła, stając
za mną.

Przewróciłam oczami.

– Na pewno – odparłam z kpina w głosie.

– Bella, ale pięknie wyglądasz. – Do pokoju wbiegła Sophie.
– Idziesz na randkę?

– Nie, Sophie. – Zaśmiałam się lekko.

– Szkoda – powiedziała smutnym głosem.

– A dlaczego? – zapytałam.

Byłam ciekawa, czemu tego chciała.

– Bo spotkałabyś chłopaka, który by o ciebie zadbał i sprawił,
że twoje życie byłoby jak z bajki – odpowiedziała, gdy siedzia-
ła już na moich kolanach. Patrzyłam na nią ze łzami w oczach.

– Ale kiedyś tak będzie, prawda? Obie spotkamy takich chłop-
ców i będziemy miały lepsze życia, prawda, Bella?

– Tak, skarbie. – Otarłam pojedynczą łzę, po czym przytuli-
łam siostrę.

– Widzisz, nawet ona chce, abyś poznała faceta – odezwała się
Anna. Zapomniałam o istnieniu tej zołzy.

Sophie pobiegła z powrotem do salonu.

– Jak na razie muszę zadbać o to, aby to ona miała lepsze życie.

– Ale gdybyś spotkała faceta, takiego jak na przykład szef De-
reka, założę się, że i Sophie żyłaby jak w bajce.

– Anna, skończ temat facetów i szefa Dereka. Nie znam go
i pewnie nigdy więcej nie spotkam. Chodźmy już, bo zaraz się
rozmyślę.

– Dobra, dobra.

Pożegnałam się z Sophie, a następnie razem z Anną wyszłyśmy z mieszkania. Na zewnątrz czekała już taksówka, która miała zawieźć nas pod wskazany adres.

Gdy dotarłyśmy na miejsce, myślałam, że zabiję przyjaciółkę własnymi rękami. Czy ona wybrała specjalnie jeden z droższych klubów w mieście? Kto za to zapłaci?

– Anna? – Spojrzałam na nią morderczym wzrokiem.

– Raz się żyje. Nie wybrałabym tego miejsca, gdyby nie było nas stać. Ja dzisiaj za wszystko płacę – odpowiedziała, wysiadając z taksówki.

Zapłaciłyśmy kierowcy, po czym podeszłyśmy do kolejki, która na szczęście była krótka, więc po pięciu minutach znalazłyśmy się w lokalu, wśród objających się o siebie spoconych ciał. Przepychałyśmy się między tańczącymi, aż dotarłyśmy do baru.

– Dwa razy malibu, poproszę. – Anna zamówiła dla nas drinki.

Nie wiedziałam jakie i mało mnie to interesowało. Nie lubiłam przebywać w takich miejscach. To zwyczajnie nie dla mnie, bo zwykle stroniłam od alkoholu. Wolałam zaszyć się w swoim pokoju, gdy Sophie już spała, i przeczytać kolejną książkę. Byłam inna niż większość kobiet, co każdy zauważał. Jednym to się podobało, drugim nie. Bo jak to, nie upijałam się do nieprzytomności? Przecież tak nie wypada. Niektórzy myśleli właśnie w ten sposób, a ja trzymałam się od nich z daleka. To Anna była typem imprezowiczki, choć znała umiar i potrafiła odstawić kieliszek. Nie namawiała mnie też do picia dużej ilości alkoholu. Wyciągała tylko na imprezy, abym się rozluźniła. Dzisiaj jednak nie dawała mi spokoju sytuacja z ojcem. Miałam wrażenie, że to tylko sen, a tata nie pójdzie na terapię. *Jeśli w ogóle będzie nas na taką stać* – pomyślałam.

– Coś ty taka zamyślona? – zapytała Anna, stawiając przede mną kolorowy trunek.

– Ojciec chce iść na terapię – odpowiedziałam, upijając łyk.

– Serio? To chyba dobrze, prawda?

– Tak, ale doskonale wiem, że to chwilowy stan. Dzisiaj, gdy widziałam, jak się bawił z Sophie, coś we mnie pękło. Ostatni raz zastałam ten widok, gdy mała miała kilka miesięcy, później się od niej odciął. Obie wiemy, że to nie potrwa długo. Znam go, zdarzały się przecież randomowe sytuacje, że nie pił, ale dlatego, że nie miał za co. Myślisz, że po jednym dniu się zmienił? Nie.

– Wiem, kochana, chciałabym ci pomóc, ale nie wiem, jak to zrobić. Zobaczysz, będzie jeszcze lepiej. Nie myśl o tym, a teraz chodź na parkiet. – Pociągnęła mnie za rękę w tamtą stronę.

Zaśmiałam się delikatnie, a po kilku sekundach dałam się porwać rytmowi muzyki. Tańczyłyśmy z Anną na środku parkietu między innymi ludźmi. Podchodziło do nas kilku facetów. Ja ich zbywałam, a przyjaciółka z chęcią poruszała się przy każdym z nich. Chwilę później mi gdzieś zniknęła, zapewne z chłopakiem, który przed chwilą się pojawił. Nie martwiłam się o nią, Anna zawsze wracała. Nigdy nie zostawiła mnie samej na imprezie.

Akurat kołysałam biodrami w rytm spokojnej muzyki płynącej z głośników, gdy poczułam na sobie czyjeś dłonie. Mężczyzna przyciągnął mnie delikatnie, poruszając się razem ze mną. Ogarnęło mnie dziwne ciepło, gdy moje plecy zetknęły się z torsem nieznajomego. Czułam jego wyrzeźbione ciało i oddech na szyi, a także to gorąco przeszywające mnie całą. Wcale się nie bałam i nie chciałam odpychać tego faceta. Odwróciłam się do niego, po czym zamarłam, widząc, kogo mam przed sobą.